

## Pożądanie, zakochanie czy miłość?

### Wstęp

Na początku historii Bóg kieruje do Adama i Ewy polecenie, by pokochali siebie na zawsze i byli płodni. Stwórca wie, że los poszczególnych osób oraz całych społeczeństw zależy najbardziej od tego, co dzieje się między kobietą a mężczyzną, a zwłaszcza między żoną a mężem. Zdecydowana większość młodych ludzi najbardziej marzy o tym, by spotkać taką osobę drugiej płci, z którą można zbudować wspólne szczęście w oparciu o miłość wierną i czystą, na dobre i na złe. Taka miłość daje poczucie bezpieczeństwa i jest lekarstwem na ludzkie słabości czy niepokoje.

Skoro założenie szczęśliwej rodziny jest największym pragnieniem człowieka, to pojawia się pytanie, dlaczego coraz mniej ludzi decyduje się na zawarcie małżeństwa, a coraz więcej tych, którzy małżeństwo zawarli, przeżywa poważny kryzys i decyduje się na rozwód? Jedną z istotnych przyczyn jest mylenie miłości z pożądaniem albo zakochaniem.

### 1. Pożądanie to rezygnacja z miłości

*Kto chce być blisko drugiej osoby, ten powinien ją pokochać, a nie pożądać.*

**Coraz więcej współczesnych młodych ludzi myli miłość z pożądaniem. Błąd ten jest aż tak groźny, że przestrzega przed nim jedno z przykazań Dekalogu.** To świadczy o powadze zła, do jakiego prowadzi pożądanie. Dziewiąte przykazanie może wydawać się komuś zbędną powtórką szóstego przykazania. Tak jednak nie jest, gdyż Bóg nigdy nie czyni,

ani nie mówi czegoś, co nie jest nam potrzebne. Przykazanie to wymaga od nas czegoś więcej niż tylko poprawności w zewnętrznych zachowaniach. Dla przykładu, chłopak może powstrzymać się od proponowania dziewczynie współżycia seksualnego nie dlatego, że szanuje ją i siebie, lecz tylko dlatego, że boi się, by ona z nim nie zerwała, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że czystość jest dla niej równie ważna, jak miłość i marzenie o małżeństwie. Bóg wie o tym, że nasza wewnętrzna postawa ma nie mniejsze znaczenie niż nasze zewnętrzne zachowania i dlatego **przestrzega nas nie tylko przed pożądaniem w czynach, ale również w pragnieniach, myślach czy zamiarach.** Jezus stanowczo wyjaśnia, że **kto pożądliwie patrzy na drugą osobę, już dopuścił się z nią cudzołóstwa.**

**Dziewiąte przykazanie w sposób szczególny stoi na straży szczęścia małżeńskiego.** Zawierając sakrament małżeństwa, nowożeńcy ogłaszają publicznie, że oto już znaleźli tę najważniejszą osobę w swoim życiu, którą zdecydowali się pokochać na zawsze. To przykazanie przypomina wszystkim innym ludziom, że nie wolno im zakłócać czy wystawiać na próbę miłość i wierność małżonków, a im samym przypomina o podjętym zobowiązaniu do wierności i uczciwości małżeńskiej. Jeśli mężczyzna poznaje kobietę, która mu się podoba, a ona nie jest związana z innym mężczyzną, to ma prawo o nią zabiegać i dawać jej do zrozumienia, że mu na niej zależy. **Nie ma natomiast prawa oczekiwać, że ich związek będzie służył zaspokojeniu jego zmysłów czy popędów,** gdyż w takim przypadku albo ona tym szybciej od niego odejdzie, albo on skrzywdzi ją

i samego siebie. **Kto chce być blisko drugiej osoby, ten powinien ją pokochać, a nie pożądać.** Na popędach i pożądaniu nie da się zbudować trwałej więzi ani wspólnego szczęścia. **Pożądanie zawsze prowadzi do rozczarowania, cierpienia i grzechu. Nawet kogoś tak niezwykłego i związanego z Bogiem, jak król Dawid, pożądanie doprowadziło do tego, że stał się cudzołożnikiem i kazał zabić człowieka.**

Trzeba odróżniać pożądanie od podniecenia. To ostatnie nie jest zależną od nas postawą, lecz niezależnym od nas odruchem, który pojawia się samoczynnie lub na skutek pobudzających je bodźców. Człowiek dojrzały chce i potrafi panować nad podnieceniem i nie pozwala sobie na prowokowanie napięć seksualnych. Pożądanie prowadzi do przekonania, że istotą miłości jest współżycie seksualne, albo że miłość to sprawa popędów. Mylenie miłości z popędami prowadzi do dramatów, gdyż **popęd seksualny – jak każdy popęd – jest ślepy.** Gdyby istotą miłości było współżycie seksualne, to najbardziej „kochaliby” zwierzęta, a spośród ludzi – gwałciciele, bo oni współżyją z tymi, którzy nie chcą współżyć, czyli „kochają” nawet tych, którzy nie chcą być „kochani”, czyli z nimi współżyć seksualnie. Gdyby współżycie seksualne było tym samym, co miłość, to rodzice nie mogliby kochać swoich dzieci, a księża nie mogliby kochać ludzi, do których są posłani.. **We wszystkich innych formach miłości niż małżeństwo, warunkiem trwania w miłości jest właśnie to, że kochające się osoby nie współżyją ze sobą. Nawet w małżeństwie współżycie seksualne jest jedynie epizodem w całym morzu okazywanej sobie przez żonę i męża czułości i bliskości.**

**Kto myli seksualność z miłością, ten dla chwili przyjemności poświęci nie tylko swoje sumienie, małżeństwo i rodzinę, ale także zdrowie,**

**a nawet życie.** Taki człowiek popada w uzależnienia, a nierzadko popełnia brutalne przestępstwa. Seksualność oderwana od miłości prowadzi do przemocy, z gwałtami włącznie i do śmierci (aborcja, AIDS). Mylić miłość z seksualnością to dosłownie mylić życie ze śmiercią. Miłość jest siłą, dzięki której człowiek staje się panem swoich popędów, a przez to może kochać w sposób czysty i wierny. Seksualność poddana pożądliwości staje się nieczuła i niewierna, a czasem wręcz brutalna i wyuzdana. Natomiast **seksualność zintegrowana z miłością wyraża się poprzez czystą czułość i radosną pracowitość. Miłość zamienia seksualność w czystą i czułą troskę o kochaną drugą osobę. Kochać to traktować drugą osobę jak bezcenny skarb, który chronić, a pożądać to traktować ją jak przedmiot, który brutalnie wykorzystuje.**

## 2. Zakochanie to szansa na miłość

*Zakochanie prowadzi do miłości wtedy, gdy jest przeżywane w sposób czysty.*

Zakochanie to stan uczuciowy. To zauroczenie drugą osobą i pragnienie bycia blisko niej. Najpierw przeżywamy zakochanie w rodzicach, które trwa zwykle kilkanaście lat i traci na sile w okresie adolescencji. Powinno się ono zamienić w dojrzałą miłość do rodziców, ale wtedy dorastający syn czy córka nie będą już tak emocjonalnie zależni od rodziców, jak dotąd. Gdy słabnie zauroczenie w rodzicach, wtedy pojawia się to drugie, klasyczne zakochanie. Jest to ponowne przeżycie silnego zauroczenia, lecz tym razem w kimś obcym, kto nie należy do kręgu rodziny. Zakochanie nie jest tym samym, co miłość. Jest natomiast szansą na dorastanie do miłości, gdyż sprawia, że ta druga osoba nas pociąga, fascynuje i że potrafimy wiele dla niej zrobić, łącznie z pokonywaniem

własnych słabości. Zakochanie pojawia się spontanicznie i nie da się go zaplanować. Jest nietrwałe, gdyż jeśli nie zamieni się w miłość, to po kilku czy kilkunastu miesiącach przeminie. Zakochanie nie wymaga osiągnięcia wysokiego stopnia dojrzałości i dlatego zakochać potrafią się już przedszkolaki. Nie znaczy to, że są już zdolne do miłości i małżeństwa. **Zakochanie kiedyś się kończy, a miłość nigdy nie przemija. Właśnie dlatego małżonkowie ślubują sobie miłość, a nie zakochanie.**

Jeśli zakochują się ludzie niedojrzali, to czas zakochania obnaża ich niedojrzałość, na przykład naiwność, chorobliwą zależność, niezdolność do miłości, wyuzdanie czy problemy seksualne. W takim przypadku zakochanie często prowadzi do inicjacji alkoholowej, narkotykowej czy seksualnej. **Konsekwencją złe przeżytego zakochania są poważne krzywdy i cierpienia.** Zdarza się, że ktoś z zakochanych zabija z zazdrości tę drugą osobę, albo odbiera sobie życie. Zakochany, który jest niedojrzałym człowiekiem, skupia się na własnych przeżyciach, szantażuje emocjonalnie tę drugą osobę, myli zakochanie z romansowaniem.

**Większość dramatów małżeńskich ma swoje korzenie w złe, czy wręcz grzesznie przeżytym zakochaniu. Nierzadko zadajemy sobie pytanie: jak ktoś tak wrażliwy i szlachetny mógł poślubić kogoś tak powierzchownego, naiwnego, egoistycznego czy prymitywnego?** W większości przypadków odpowiedź jest podobna: osoba ta (najczęściej kobieta) w okresie zakochania uległa emocjonalnemu szantażowi tej drugiej osoby i nierozważnie dopuściła do takiej intymności psychicznej i cielesnej, z której nie potrafiła się już wycofać. W konsekwencji zakochanie nie stało się drogą do miłości, lecz drogą do pożądania, podporządkowania czy nierozważnego małżeństwa. Zakochany

kieruje się uczuciami, a przecież w człowieku nie ma nic bardziej zmiennego niż uczucia. Właśnie dlatego zakochany bywa nieobliczalny. Czasem jest zdolny do heroizmu, a za chwilę – na przykład w porywie zazdrości – może skrzywdzić osobę, w której się zakochał. Zakochanie można przeżywać wiele razy, a miłość małżeńską można przeżywać tylko z jedną osobą. Zakochać można się w pieniądzu, popędzie czy w jakiejś substancji psychotropowej (alkohol, narkotyk, leki), a kochać można tylko osoby.

**Kto pragnie, by zakochanie prowadziło do miłości, tego nie interesuje romansowanie czy „podrywanie”.** Każde zakochanie to szansa na osobisty rozwój i dorastanie do miłości, jednak nie każde zakochanie powinno prowadzić do małżeństwa. **Zwykle pierwsze zauroczenie nie kończy się małżeństwem. Czasem wręcz nie wolno dopuścić do tego, by zakochanie prowadziło do małżeństwa.** Taka sytuacja ma miejsce wtedy, gdy ktoś z nastolatków zakochuje się w osobie, która nie jest stanu wolnego lub w kimś niezdolnym do miłości i wierności. Nie nauczy się kochać ten, kto w swoim rozwoju zatrzymuje się na etapie zakochania. Mało do zaoferowania drugiej osobie ma ten, kto potrafi jej zaoferować jedynie swoje zakochane uczucia.

**Sensem zakochania nie jest trwanie w tej fazie życia, lecz uczenie się dojrzałej miłości w kontakcie z osobą drugiej płci.** Pierwszym przejawem czułości między tymi, którzy kochają, jest cierpliwość, natomiast zakochany jest niecierpliwy. Czułość związana z miłością jest niezależna od wieku czy wyglądu drugiej osoby. Jest to czułość skupiona na osobie, a nie na jej cielesności. **Przykładem takiej czułości jest mąż, który przy łóżku schorowanej żony zachwycą się jej pięknem, którego nie widać z zewnątrz i okazuje jej taką serdeczność, której mogą mu pozazdrościć**

**zakochani.** Jeśli osoby zakochane dorastają do miłości, to pozostaną przyjaciółmi także wtedy, gdy nie zdecydują się na małżeństwo. **Sensem zakochania jest przygotowanie do zawarcia małżeństwa i do założenia rodziny.** Dorastanie do wiernej miłości wymaga czułości, dyscypliny i silnej więzi z Bogiem. Tylko Bóg, który jest miłością, może nauczyć nas pokochać na zawsze. Miłość chroniona przyjaźnią z Bogiem prowadzi do takiej radości, jaka jest nieosiągalna w zakochaniu.

### 3. Dorastanie do miłości

*Kto nie odróżnia miłości od jej imitacji, ten nie odróżnia radości od cierpienia i życia od śmierci.*

Jednym z warunków dorastania do miłości jest odróżnianie tego, co jest miłością, od jej imitacji czy karykatur. Z powyższych analiz już wiemy, że **miłość to nie to samo, co pożądanie, podniecenie popędowe czy współżycie seksualne. Miłość to także nie to samo, co uczucia, zauroczenie emocjonalne, gra hormonów i feromonów czy flirtowanie albo romansowanie.** Jest jeszcze kilka innych błędnych przekonań na temat natury miłości, które oddalają człowieka od miłości prawdziwej.

**Błąd trzeci to przekonanie, że miłość można zastąpić tolerancją.** Tolerancja byłaby postawą racjonalną, gdyby człowiek nie był w stanie krzywdzić siebie ani innych ludzi. Tak będzie w niebie, jednak na ziemi wiele zachowań człowieka nie wyraża miłości, lecz niechęć lub wrogość. Miłość to troska o drugiego człowieka, a tolerancja to obojętność na jego los. Kto myli miłość z tolerancją, ten naiwnie wierzy w to, że wszystkie zachowania człowieka są równie dobre. Tolerancję traktują jako najwyższą wartość ci, którzy mają coś poważnego na sumieniu. Tolerować zachowania człowieka można –

i to z ograniczeniami! – wyłącznie w odniesieniu do smaków i gustów. Nie można natomiast powoływać się na tolerancję w odniesieniu do sposobów postępowania, gdyż niektóre zachowania człowieka są tak szkodliwe, że zakazuje ich nawet kodeks karny. Gdy kogoś kocham, to nie toleruję tych jego zachowań, przez które krzywdzi siebie lub bliźnich, gdyż zależy mi na jego losie.

**Błąd czwarty polega na myleniu miłości z akceptacją.** Akceptować kogoś to mówić mu: „bądź sobą!”, a to znaczy: „już się nie rozwijaj!”. Nikt roztropany nie zachęca narkomana czy złodzieja do tego, żeby był „sobą”. Żaden człowiek nie jest na tyle dojrzały, by przestać się już rozwijać w mądrości, miłości, odpowiedzialności. Słuszne jest akceptowanie prawdy o człowieku, ale przecież ta prawda nie jest zależna od tego, czy ją akceptujemy czy też nie. Od nas natomiast zależy nasza postawa wobec drugiej osoby. Akceptować to sprzyjać zaniechaniu dalszego rozwoju, a kochać to mobilizować kochaną osobę do stawiania się codziennie kimś większym od samej siebie! Drugi człowiek nie chce być ledwie akceptowany, lecz aż kochany! W Piśmie Świętym ani razu nie występuje słowo „tolerancja” ani „akceptacja”, gdyż tolerancji oczekują od nas ci, którzy mają coś na sumieniu i nie chcą się nawracać, a akceptacji oczekują od nas ci, którzy nie chcą się rozwijać i chcą, byśmy się pogodzili z ich słabościami.

**Błąd piąty polega na przekonaniu, że miłość może przejawiać się w postaci „wolnego związku”.** Absurdalność tego przekonania wynika z faktu, że „wolne związki” w ogóle nie istnieją, podobnie jak nie istnieje „trójkątny sześcian” czy „niebieska czerń”. Ludzie, którzy ulegają mitowi „wolnych związków”, deklarują, że żyją w związku, ale że ten związek nie jest związkiem, bo w każdej chwili mogą się rozstać. Tacy ludzie posługują się wewnętrznym sprzecznym pojęciem

po to, by zatuszować prawdę, że ich „wolny związek” to w rzeczywistości związek egoistyczny, niewierny, nietrwały i wolny tylko od jednego: od odpowiedzialnej, wiernej miłości. Za mitem „wolnego związku” kryje się prawda o tym, że jedna osoba traktuje drugą jak sprzęt domowy, który bierze się na próbę, licząc że w każdej chwili będzie mogła zwrócić lub wymienić na nowszy model. Kto kocha, ten żyje w najsilniejszym związku we wszechświecie, bo w związku, który jest silniejszy od wszystkich trudności, a nawet od śmierci.

**Błąd szósty polega na myleniu miłości z naiwnością, z cierpiętnictwem, z podporządkowaniem się tym, którzy nie potrafią kochać.** Taki błąd popełnia ten, kto nie broni się przed człowiekiem, który go krzywdzi, i „miłością” nazywa swoją uległość czy bezradność. Typowy przykład to sytuacja, w której alkoholik znęca się nad swoją żoną, ona ogromnie cierpi z tego powodu, on przez całe lata lekceważy to jej cierpienie, a ona mimo to nie broni się, lecz naiwnie liczy na to, że mąż sam zrozumie swój błąd i że się kiedyś zmieni. Taka kobieta nie rozumie, że alkoholik czy inny krzywdziciel, który przeżywa głęboki kryzys, nie jest już wrażliwy na największe nawet cierpienia swoich bliskich. Pozostaje wrażliwy jedynie na własne cierpienia. Ktoś taki potrzebuje twardej miłości i stanowczej obrony ze strony swoich bliskich, by mógł na własnej skórze doświadczyć skutków swoich słabości i uzależnień. Jeśli krzywdziciel jest obojętny na cierpienie, które zadaje swojej ofierze i nadal ją krzywdzi, to takiej osobie pozostaje już tylko miłość na odległość, podobnie jak ojciec z przypowieści Jezusa na odległość kochał swego marnotrawnego syna dopóty, dopóki nie doświadczył upokorzenia i się nie zmienił (por. Łk 11,32).

Ostatni z błędów to **mylenie miłości z przeznaczeniem, zwłaszcza w kontekście małżeństwa.** Niektórzy

wierzą w to, że to Bóg przeznaczył im kogoś na małżonka, a oni mają tylko tę osobę odnaleźć i się z nią pobrać. Nawet wtedy, gdy spotykają osobę, która ich zachwycą, boją się, że może to nie „ta”, która jest im „pisana” i w nieskończoność odkładają decyzję o ślubie. W rzeczywistości Bóg nikomu nie wyznacza kandydata na małżonka, podobnie jak nie mogą czynić tego rodzice ani ktokolwiek inny! Małżeństwo jest ważne wyłącznie wtedy, gdy on i ona pobierają się z własnej woli i mocą własnej decyzji! Gdyby to Bóg za nas decydował, że to właśnie „ta” osoba ma być naszym małżonkiem, to wtedy łączylibyśmy się z nią nie z miłości do niej, lecz z posłuszeństwa wobec Boga.

Stwórca respektuje naszą wolność zawsze, a więc także w odniesieniu do małżeństwa. Pomaga nam natomiast przez to, że ukazuje nam niezawodne kryteria wyboru męża czy żony. Powinien to być ktoś zdolny do miłości wielkiej, wiernej, czystej i czulej. Im bardziej my sami uczymy się kochać miłością, jakiej uczy nas Jezus, tym łatwiej przyjdzie nam weryfikacja, czy dany kandydat naprawdę potrafi kochać i czy będziemy z nim szczęśliwi na zawsze. Decyzja o małżeństwie może być podejmowana tylko z własnej inicjatywy i na własne ryzyko. Właśnie dlatego warto ją konsultować z Bogiem i mądrymi ludźmi po to, bo owe ryzyko było jak najmniejsze. Nikt jednak za nas nie podejmie decyzji o zawarciu małżeństwa. To narzeczeni są odpowiedzialni za to, czy mądrze wybiorą tę drugą osobę i czy wystarczająco starannie przygotowują się do zawarcia sakramentu małżeństwa. Jeśli tak, to będą cieszyć się z podjęcia mądrej decyzji, a jeśli nie, to poniosą bolesne konsekwencje błędnego wyboru. W każdej dziedzinie Bóg chce nam pomagać w podejmowaniu mądrych decyzji, ale w żadnej sprawie nie zdecyduje za nas, gdyż poważnie traktuje naszą rozumność i wolność.

#### 4. Miłość, jakiej uczy Chrystus

*Bóg uczy nas miłości tak wielkiej i mądrej, jakiej człowiek nie potrafi wymyślić nawet w najpiękniejszych marzeniach.*

Czym jest miłość, skoro nie jest ona popędem, współżyciem seksualnym, uczuciem, zakochaniem, tolerancją, akceptacją, „wolnym związkiem”, skłonnością do cierpiętnictwa ani przeznaczeniem? Otóż **miłość prawdziwa, którą Bóg pierwszy nas pokochał i której nas uczy, to jednocześnie szczyt dobroci i mądrości. To najpiękniejszy, najbardziej szlachetny sposób odnoszenia się człowieka do człowieka.** To takie postępowanie, które wzrusza kochaną osobę, dodaje jej sił, uszczęśliwia. **Jeśli naprawdę kocham, to ta druga osoba czuje się przy mnie bezcennym skarbem i traktuje mnie jak mur obronny, gwarantujący jej całkowite bezpieczeństwo nie tylko wobec zagrożeń ze strony świata zewnętrznego, ale też wobec zagrożeń ze strony własnych słabości.** Kochać to tak bardzo cieszyć się drugą osobą i tak cierpliwie ją wspierać, że bycie razem staje się dla nas świętem i obydwu stronom przynosi niewyobrażalną wcześniej radość. Kto naprawdę kocha, ten promieniuje wiernością, czułością, czystością, uczciwością, męstwem i mocą.

Prawdziwa miłość to taka postawa, która wzrusza i przemienia kochaną osobę i która sprawia, że traktuję ją inaczej niż wszystko inne na tej ziemi. **Samochód czy komputer nie zyskają na wartości, nawet jeśli popatrzyłbyś na nie z miłością. Natomiast osoby pod wpływem miłości dosłownie rozkwitają we wszystkich sferach swego człowieczeństwa i wpływają na głębię. Miłość, której uczy nas Bóg, jest dla naszego serca tym, czym dla naszego ciała są słońce, tlen czy pokarm. Przedmioty materialne są obojętne na miłość**

i nie interesują się miłością. Dla wszystkiego, co materialne, miłość jest bezużyteczna, a dla ludzi jest pokarmem, bez którego umieramy. Miłość jest dla nas tak ważna, że pragnienia miłości nie da się zaspokoić raz na zawsze, podobnie jak nie da się przestać oddychać. Jak przy najgłębszym nawet oddechu najpóźniej po kilku dziesięciu sekundach musimy znów zaczerpnąć powietrza, by nie umrzeć, tak najbardziej nawet kochani nieustannie potrzebujemy nowych znaków miłości, by radośnie żyć.

**Początkiem miłości jest decyzja, że chcę kogoś pokochać i że decyduję się kochać tę właśnie konkretną osobę.** Nie istnieje miłość ogólna – do całego świata czy do całej ludzkości. Możliwa jest tylko miłość do konkretnych osób. Jak ten, kto kocha, ma konkretną twarz, tak również ci, których kocha, są konkretnymi osobami. Miłość jest zawsze indywidualną relacją. Jest najpiękniejszą formą spotkania twarzą w twarz konkretnych osób. **Po grzechu pierworodnym taka miłość nie pojawia się w sposób spontaniczny. Trzeba się na nią zdecydować i trzeba się jej ciągle na nowo uczyć.** Zakochanie czy fizyczny pociąg do drugiej osoby mogą pojawić się samoczynnie, ale też samoczynnie przemijają. Prawdziwa miłość nie przemija właśnie dlatego, że nie jest efektem przemijających popędów czy uczuć, lecz skutkiem nieodwołalnej decyzji. Taka miłość jest możliwa, gdyż człowiek jest naprawdę wolny, a to oznacza, że może podejmować decyzje na zawsze. Najważniejsza z takich decyzji dotyczy właśnie tego, że kogoś pokocham, czyli że będę odpowiedzialny do końca życia doczesnego.

**Miłość to najpiękniejszy sposób traktowania drugiej osoby. To sposób tak poruszający, że przynosi radość obydwu osobom: tej, która kocha, i tej, która tę miłość przyjmuje. Kochać naprawdę potrafi tylko ten, dla kogo miłość jest ważniejsza**

**niż radość, gdyż na tej ziemi przeżywamy różne stany wtedy, gdy kochamy. Czasem ceną za miłość jest cierpienie.** Pojawia się ono wtedy, gdy kochana przez nas osoba błądzi albo gdy ktoś ją krzywdzi. Najbardziej upewniają nas o miłości ci, którzy potrafią cierpieć z nami i dla nas dlatego, że kochają. Bóg o tym wie i dlatego postanowił upewnić nas o swojej miłości przez to, że pozwolił się przybić do krzyża. W Ogrójcu Syn Boży zgodził się na wejście na drogę krzyżową nie dlatego, że chciał cierpieć, lecz by nas do końca upewnić o swojej miłości.

**Prawdziwa miłość jest zawsze naśladowaniem miłości Jezusa, a ta Jego miłość jest ofiarna, wierna i nieodwołalna, a jednocześnie niezwykle mądra.** Jest to miłość aż tak szaleńcza – jak ją inaczej nazwać!? – że Syn Boży przychodzi do nas w ludzkiej naturze chociaż wie, że potrakujemy Go jak przestępcę i zabijemy. Na krzyżu Bóg potwierdza, że kocha nas dosłownie nad życie, czyli że nasz los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los! Ta szaleńcza miłość Boga do człowieka jest jednocześnie miłością niezwykle mądrą. Upewnia nas o tym Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym. Mądrze kochający ojciec – który jest symbolem Boga – nie broni synowi iść własną drogą, mimo że nie prowadzi ona do celu. Jednocześnie jednak powstrzymuje się od pomagania synowi dopóty, dopóki ten błądzi, gdyż inaczej błądzący nigdy by się nie zorientował, że popełnił błąd i nie wrócił.

Miłość Jezusa jest bezwarunkowa i nieodwołalna. Bóg nigdy nie straszy nas odwołaniem miłości. Nigdy nie mówi, że jeśli nie będziemy wobec Niego w porządku, to przestanie nas kochać. Kto naśladuje Jezusa, ten wie, że czasem trzeba kochaną osobę upomnieć, zdystansować się od jej postępowania, a nawet przed nią stanowczo się bronić. Jednak nigdy i nikogo nie wolno szantażować, iż przestanie się go kochać. Jezus potrafi okazywać nam

miłość nie tylko nieodwołalnie, ale też nieustannie. Właśnie dlatego pozostał z nami na zawsze w Eucharystii. Miłość nie odpoczywa, nie robi przerw, nie ma dnia wolnego. Ten, kto kocha na podobieństwo Jezusa, nieustannie okazuje to osobie kochanej – gestem, spojrzeniem, słowem, listem i na tysiące innych sposobów. Nie da się miłości wyrazić na zapas! Im bardziej kocham drugą osobę, tym lepiej zdaję sobie sprawę z tego, że potrzebuje ona nowych znaków miłości, że się cieszy tymi znakami i że cierpi wtedy, gdy nie doświadcza, że wciąż ją kocham.

Trudną rzeczą w prawdziwej miłości jest trafny dobór słów i czynów, którymi chcę wpierać, chronić, umacniać i wzruszać kochaną osobę. Ponieważ kochać można jedynie konkretnych ludzi, a każdy z nas jest niepowtarzalny, to ten, kto kocha naprawdę, uczy się okazywania miłości każdej osobie w inny sposób. Prawdziwa miłość nie ma nic wspólnego z rutyną czy z powielaniem zachowań, które sprawdziły się w przypadku innych osób. Każda historia miłości jest historią pisaną od nowa. Również w tym aspekcie Jezus przychodzi nam z pomocą. On nas fascynuje tym, że wszystkich kocha ofiarnie i nieodwołalnie, ale każdemu ze spotykanych ludzi komunikuje miłość w inny sposób.

**Ewangelia ukazuje nam różne sposoby, jakimi Jezus okazywał miłość.** Gdy spotykał ludzi szlachetnych, to komunikował im miłość przez to, że ich przytulał, rozgrzeszał, stawiał za wzór, chronił, wspierał, chwalił, wyróżniał. Takim ludziom okazywał miłość z radością i w sposób, który zwykle uznajemy za jedyny sposób komunikowania miłości. Gdy Jezus spotykał błądzących, to zupełnie inaczej wyrażał miłość. Takich ludzi nie tolerował, nie akceptował, lecz twardo upominał i wzywał do nawrócenia: „*Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie*” (Łk 13,3).

Gdy spotykał krzywdzicieli, to się przed nimi bronił. Nie dopuścił do tego, aby mieszkańcy Nazaretu rzucili Go ze skały (por. Łk 4, 29). Innym razem protestował, gdy sługa kapłana Go spoliczkował (por. J 18, 22). Dopiero wtedy, gdy Jezus nauczył apostołów mądrze kochać (ale nie wcześniej!), pozwolił przybić się do krzyża, by ich upewnić, że kocha bezwarunkowo! Gdy Jezus spotykał ludzi przewrotnych, którzy z premedytacją żyli kosztem innych ludzi, to ich publicznie demaskował. Wyjaśniał tłumom, że to plemię żmijowe i ślepi przewodnicy (por. Mt 23,2-33). Gdy natomiast spotykał najwspanialszych ludzi, którzy kochali bardziej niż inni, to komunikował im miłość przez to, że ich wyróżniał, że okazywał im niezwykle zaufanie i że zawierzał im losy Kościoła, a przez to również nasz los.

Co należy czynić, by kochać tak, jak Jezus? Z jednej strony trzeba być aż tak wolnym od zła i stanowczym w dobru, by nigdy nie przestać kochać i by zawsze respektować przykazania, gdyż grzech zawsze oddala od miłości. Z drugiej strony trzeba uczyć się okazywania miłości w sposób mądry, czyli dostosowany do zachowania drugiej osoby. Człowiek dojrzały stosuje zasadę: to, że kocham ciebie, zależy ode mnie, gdyż to moja nieodwołalna decyzja, ale to, w jaki sposób komunikuję ci miłość, zależy od twojego sposobu postępowania. **Kochać na wzór Jazusa to z radością wspierać ludzi szlachetnych, stanowczo upominać błędzących, skutecznie bronić się przed krzywdzicielami, publicznie demaskować ludzi przewrotnych, a własny los wiązać z tymi, którzy potrafią kochać bardziej niż inni.** Chrześcijanin nikogo nie otacza wzgardą i za wszystkich się modli, ale do domu i do serca wpuszcza jedynie tych, którzy kochają i którzy pomagają mu dorastać do świętości.

## 5. Dorastanie do miłości małżeńskiej

*Miłość małżeńska to szczyt radości i czułości między kobietą a mężczyzną.*

Dorastanie do małżeństwa zaczyna się już w dzieciństwie, gdy dzieci obserwują sposób odnoszenia się rodziców do siebie nawzajem. Z im większą miłością i czułością mama i tata odnoszą się do siebie, tym łatwiej będzie ich synowi czy córce dorastać do małżeństwa. Gdy dziecko staje się nastolatkiem, wtedy na to, czy uczy się miłości, coraz większy wpływ mają rówieśnicy i media. Jest rzeczą pozytywną, że obecnie chłopcy i dziewczyny mają wiele okazji, by razem przebywać, bawić się, uczyć i pracować. Młodzi z reguły sami wybierają sobie tych, z którymi wiążą się uczuciowo... To, czy on i ona dorosną do wzajemnej miłości, w dużym stopniu zależy od rodzaju więzi, jakie budują. Największym zagrożeniem jest koncentrowanie się na cielesności i na popędzie seksualnym. Ciało i popędy nikogo nie połączą na zawsze!

**Prawidłowa kolejność więzi oznacza, że ona i on nie zaczynają od przytulania się, lecz od wzajemnego poznawania się i coraz poważniejszych rozmów.** Poznanie drugiej osoby sprzyja silnej więzi emocjonalnej i zakochaniu się w sobie. Oboje coraz bardziej cieszą się sobą, czują się ze sobą bezpieczni i szczęśliwi, ufają sobie i tęsknią do siebie. Zaczynają wtedy tworzyć więź duchową, gdyż zaczynają rozmawiać o sensie życia, o wartościach i normach moralnych, którymi się kierują, o swych największych pragnieniach i aspiracjach, o swoich wyobrażeniach na temat szczęścia, miłości, małżeństwa i rodziny. Jeśli ona i on w odmienny sposób rozumieją sens życia oraz mają rozbieżne wyobrażenia na temat szczęścia, to nie założą szczęśliwej rodziny. Nie da się

zbudować szczęśliwej i trwałej rodziny wtedy, gdy jedna ze stron pragnie zawrzeć małżeństwo oparte na miłości, wierności i uczciwości, a druga strona kieruje się egoizmem, akceptuje zdradę małżeńską czy szuka jedynie „wolnego związku”.

Od tego, czy on i ona **mają podobną hierarchię wartości**, zależy to, czy ich znajomość okaże się zwykłą więzią koleżeńską czy też przekształci się w więź głębszą. W tym drugim przypadku przychodzi czas na poważną weryfikację tego, co łączy chłopaka i dziewczynę. Takiej weryfikacji nie da się dokonać podczas romantycznych randek, gdyż w ich trakcie każdy może wydawać się kimś wspaniałym i bez wad. Prawdziwa weryfikacja może nastąpić jedynie w codziennym życiu i poprzez kontakt z innymi ludźmi.

Początki tworzenia pary chłopak – dziewczyna wiążą się z chęcią przebywania tylko we dwoje i z izolowaniem się od środowiska. Prawidłowy rozwój więzi polega na stopniowym wychodzeniu z fazy zapatrzenia się w siebie nawzajem i **na powracaniu – już we dwoje – do rodziców, rodzeństwa, krewnych i znajomych**. Ona i on mają wtedy możliwość sprawdzenia, czy to, co sobie mówili i obiecywali w czasie randek, jest prawdą, czy też było tylko pustą deklaracją, lub wręcz grą pozorów. Rozmawiając z rodzicami i rodzeństwem chłopaka czy dziewczyny, podejmując wspólne działania w parafii, szkole czy grupie rówieśniczej, ona i on mogą przekonać się o tym, co naprawdę znaczą dla nich takie słowa, jak: miłość, wierność, uczciwość, odpowiedzialność, a także o tym, w jaki sposób postępują w codziennym życiu, a nie w czasie nastrojowych spacerów.

Jeśli w codziennym życiu (a nie tylko na randkach!) potwierdza się, że ona i on rzeczywiście się rozumieją, cieszą się sobą i kierują się podobnymi wartościami oraz normami moralnymi, to obydwójce zbudowali już taką więź,

którą nazywamy **przyjaźnią**. Przyjacielem jest ktoś, kto kocha niezależnie od tego, czego się dowie o osobie, którą pokochał. Jeśli dowie się czegoś dobrego, to cieszy się i mobilizuje tę drugą osobę do jeszcze większego rozwoju. Jeśli dowie się o niej czegoś złego, to nie odwołuje miłości, lecz mobilizuje ją do pokonania słabości oraz chroni przed zniechęceniem czy niewiarą w siebie.

Jeśli ona i on zaprzyjaźnili się ze sobą, to mogą odtąd już do końca życia cieszyć się sobą nawzajem i wzajemnie sobie pomagać. Jest jednak możliwe zrobienie jeszcze jednego kroku, czyli **podjęcie decyzji o tym, że pragną pozostać ze sobą już na zawsze jako mąż i żona**. W ten sposób zaczyna się okres narzeczeństwa. Chłopak obserwuje wtedy dziewczynę jako kandydatkę na żonę i matkę swoich przyszłych dzieci, a dziewczyna obserwuje chłopaka jako kandydata na męża i ojca dzieci, którym przekaże życie. Jeśli obydwójce ocenią zgodnie, że nie mają już wątpliwości co do wzajemnej dojrzałości i miłości, to przychodzi czas na podjęcie ostatecznej decyzji o zawarciu małżeństwa i o założeniu rodziny.

Kilka lat temu poprosiła mnie o poradę młoda Polka, która mieszka w Londynie. Związała się tam z muzułmaninem i postanowili się pobrać. Zapewniła mnie o tym, że oboje bardzo siebie kochają i że chcą być ze sobą na zawsze. Mają tylko wątpliwość co do tego, na jaką formę ślubu się zdecydować. **Wyjaśniłem wtedy, że kontrakt cywilny w ogóle nie przewiduje ślubowania miłości i jest fikcją prawną, gdyż prawo państwowe nie może karać za to, że ktoś przestanie kochać i troszczyć się o dobro małżonka. Z kolei Koran pozwala mężczyźnie na małżeństwo z kilkoma kobietami.** Jeśli ona i jej narzeczonzy rzeczywiście pragną kochać siebie wiernie i nieodwołalnie, to **jedynie Kościół katolicki proponuje im taką przysięgę małżeńską, która respektuje**

**niezwykłość wzajemnej miłości tych narzeczonych, którzy chcą być dla siebie wsparciem do końca życia!**

Obecnie sporo młodych ludzi pyta, czy fakt, że coraz więcej małżeństw przeżywa kryzys, nie oznacza, że należy zmienić czy unowocześnić instytucję małżeństwa? Otóż z całą pewnością nie, gdyż nikt z ludzi nie wymyślił większej, ani piękniejszej miłości między kobietą i mężczyzną niż ta, którą zaproponował Bóg na początku historii ludzkości. Nigdy nie pojawi się instytucja lepsza niż małżeństwo kobiety i mężczyzny, oparte na ich wzajemnej wiernej, czystej i nieodwołalnej miłości. Jeśli coś trzeba zmienić, to raczej wychowanie młodych ludzi po to, by mieli szansę dorastać do takiej miłości, o jakiej marzą najbardziej.

Trzeba wystrzegać się pułapki, w którą wpadają niektórzy młodzi ludzie w naszych czasach. Pułapka ta polega na związaniu się z rówieśnikami, którzy przeżywają poważny kryzys. Gdy jakiś nastolatek ze szlachetnych pobudek próbuje ich ratować, wtedy zwykle nie jest w stanie im pomóc, a sam sobie szkodzi lub pozwala się krzywdzić. **Od ratowania nastolatków przeżywających kryzys nie są ich koledzy czy koleżanki, lecz ludzie dorośli:** rodzice, księża, nauczyciele, katecheci, pedagodzy czy psycholodzy. Młodość nie jest po to, by jakaś dziewczyna poświęcała się dla chłopaka, który nie radzi sobie z życiem, albo by jakiś chłopak poświęcał się dla dziewczyny, która zeszła na złą drogę. Młodość jest po to, by dorastać do wielkiej miłości i zakładać szczęśliwe rodziny. Kto osiągnie ten cel, ten wygrywa własne życie i będzie w stanie mądrze wychowywać własne dzieci oraz ratować przed kryzysem nastolatków z następnego pokolenia.

**Niektórzy sądzą, że kto decyduje się na małżeństwo, ten rezygnuje z wolności i uszczęśliwia tę drugą osobę kosztem samego siebie.**

Kto tak myśli, ten jeszcze nikogo nie pokochał i dlatego nie wie, że największej radości doświadczam wtedy, gdy kogoś kocham, a nie wtedy, gdy skupiam się na szukaniu wygodnego szczęścia w pojedynkę. Ludzie są albo razem szczęśliwi, bo kochają, albo też razem oddalają się od miłości i szczęścia. Nieszczęśliwa jest osoba wykorzystywana przez egoistę, ale jeszcze bardziej nieszczęśliwy jest egoista, chociaż on sam przekonuje się o tym, kiedy jest już za późno. Osoba wykorzystywana przez egoistę jest nieszczęśliwa, gdyż jej miłość została potraktowana instrumentalnie, a egoista nie jest szczęśliwy, bo wcześniej czy później zacznie odczuwać niepokój z powodu tego, że kogoś krzywdzi, że nikt się nim nie cieszy, że nikt przy nim nie rozwija się i nie czuje szczęśliwy. Nikt nie może być szczęśliwy w samotności. Nawet Bóg nie! Trwałej radości doświadcza tylko ten, kto kocha i tylko razem z kimś, kto też kocha. W pełni szczęśliwi jesteśmy parami! Możemy też być bardzo szczęśliwi w kręgu kochającej się rodziny czy przyjaciół, ale nigdy w pojedynkę! **Miłość do żony czy męża to nie naiwne poświęcenie się na rzecz drugiej osoby, ale najlepszy sposób na to, by dwoje ludzi stało się szczęśliwymi razem!**

## **6. Naprawdę mogę kochać!**

*Miłość wymaga takiej mądrości i siły, jakiej nie osiągniemy bez pomocy Boga.*

**Każdy z nas jest powołany do wielkiej, wiernej i radosnej miłości – w małżeństwie i rodzinie, w kapłaństwie czy życiu konsekrowanym.** Mimo to nie wszyscy małżonkowie, księża czy osoby zakonne są ludźmi szczęśliwymi. W każdej z tych grup możemy spotkać kogoś, kto nie zachował wierności swemu powołaniu, a przez to całkiem nieszczęśliwego. Nie są w stanie osiągnąć szczęścia ci,

k którzy nie kochają w dojrzały sposób, gdyż jedyną drogą do szczęścia jest prawdziwa miłość. Nikt z nas nie jest Bogiem i dlatego nikomu z nas nie przychodzi bez wysiłku dorastanie do wielkiej miłości, która wiąże się z wielką radością. Człowiek jest uczniem, a nie twórcą czy wynalazcą miłości.

Najpewniejszą drogą do szczęścia w małżeństwie, kapłaństwie czy życiu zakonnym jest **uczenie się miłości od Boga, gdyż tylko On jest miłością**. Jedynie Bóg nie ma potrzeby uczyć się miłości od kogoś innego. Dzięki temu, że niewidzialny Bóg w Jezusie Chrystusie objawił nam swoją miłość w sposób widzialny, nie musimy już uczyć się miłości po omacku czy najbardziej kosztowną z metod, jaką jest metoda prób i błędów. Uczyć się prawdziwej miłości można tylko od kogoś, kto jest w tej dziedzinie największym ekspertem.

Nie mogę nauczyć się matematyki z notatek kolegi, który przepisał zadanie z tablicy bez rozumienia, bo na pewno popełnił wiele błędów. Syn Boży stał się człowiekiem po to, byśmy wyraźnie zobaczyli, w jaki sposób nas kocha. Miłość, jakiej uczy nas Chrystus, to nie miły nastrój czy robienie czegośkolwiek, byle w dobrej wierze i z dobrą wolą. Miłość Chrystusowa to tak dobry sposób odnoszenia się do drugiej osoby, że aż ona sama będzie zaskoczona własnym rozwojem w naszej obecności i że przy nas będzie czuć się kimś najlepiej chronionym we wszechświecie!

**Bóg daje nam nie tylko mądrość, dzięki której możemy zrozumieć to, czym jest taka właśnie prawdziwa, wielka miłość. On daje nam też siłę, która jest potrzebna po to, by tak właśnie kochać.** Potrzeba niezłomnej siły, by na tej ziemi kochać w taki sposób, w jaki Jezus pierwszy nas pokochał. Potrzeba nadzwyczajnej siły na co dzień, by być dla samego siebie bezpiecznym sejfem, który chroni godność, wolność i świętość. Potrzeba heroicznej czasem siły, by dla siebie

cierpliwym, lecz stanowczym przyjacielem, który mobilizuje samego siebie do rozwoju i stawia sobie wysokie wymagania. Potrzeba nieraz nadludzkiej siły po to, by wytrwać przy kochanej osobie także wtedy, gdy ona przestaje kochać nie tylko nas, ale nawet samą siebie. Od szczęścia oddalają się nie tylko ci, którzy myślą miłość z tym, co miłością nie jest, lecz również ci, którzy nie żyją w przyjaźni z Bogiem i lekceważą pracę nad sobą. Takim ludziom zabraknie siły, by kochać.

**Kocha osoba, a nie jakaś abstrakcyjna miłość, niezależna od cech konkretnej osoby, która chce kochać.** Prawdę tę precyzyjnie wyraża tekst przysięgi małżeńskiej: „biorę ciebie za żonę/męża i ślubuję ci miłość”. Narzeczony nie mówi narzeczonej: biorę ciebie za żonę, a moja miłość ślubuje ci, że będzie ciebie kochać. **To osoba kocha, a nie jakaś nieokreślona miłość, niezależna od tej osoby.** Jeśli jakaś żona jest zachwycona szlachetną postawą swego męża, to nie jego miłość ją zachwyca, ale to on ją zachwyca przez to, że potrafi aż tak bardzo kochać. Jeśli jakaś inna żona jest boleśnie rozczarowana postawą męża, to nie miłość ją rozczarowuje, lecz rozczarowuje ją jej mąż, który ślubował, że będzie ją kochał, a okazało się, że kochać nie potrafi. Nikt z nas nie powinien deklarować drugiej osobie miłości dopóty, dopóki nie upewni się, że nie tylko szczerze pragnie, ale też rzeczywiście potrafi już kochać. Samo pragnienie tu nie wystarczy.

**Jeśli chcę kochać naprawdę i na zawsze, to stoję w obliczu zadania, by stawać się osobą aż tak mądrą, dobrą, czystą, zdyscyplinowaną, odpowiedzialną, uczciwą, serdeczną, czułą, wierną, że będę w stanie kochać i że ktoś będzie marzył o tym, by żyć blisko mnie, nie obawiając się zawierzyć mi swój los doczesny.** My, ludzie tej ziemi, różnimy się tysiącami cech, ale najbardziej różnimy się tym, jakie stawiamy sobie

wymagania oraz w jakim stopniu w pracy nad sobą korzystamy z miłości Jezusa Chrystusa i przyjmujemy światło Ducha Świętego. **Nikt z nas nie jest w stanie kochać tak, jak Jezus, jeśli żyje daleko od Jezusa.** Wiele jest sposobów odchodzenia ludzi od Boga, ale za każdym razem skutek jest ten sam: **kto odchodzi od Boga, ten opuszcza krainę miłości.** To właśnie dlatego najbliżej miłości i szczęścia są ci, którzy są najbliżej Boga.

### **Zakończenie**

Bóg pragnie, byśmy na ziemi żyli długo i szczęśliwie, ucząc się kochać coraz bardziej, bo wtedy aż chce się

nam żyć. Po grzechu pierwotnym jest to trudne zadanie. **Potrzebujemy pomocy Jezusa Chrystusa i światła Ducha Świętego po to, by nie zdradzić naszych własnych pragnień, priorytetów i aspiracji, lecz by w każdej sytuacji iść przez życie wąską ścieżką błogosławieństwa. Bóg jest dla nas niezawodnym przewodnikiem i wiernym przyjacielem w drodze do świętej miłości.** On umacnia tych, którzy już są mocni i podnosi na duchu tych, którzy jeszcze nie czują się silni. Jednych i drugich uczy, jak wybierać najlepszą drogę życia, bo wie, że droga przeciętności nikomu nie wystarczy do szczęścia.

